Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

GŁOS NARODU

Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Nr. 3. **Kraków, Czwartek dnia 4 Stycznia 1900.** **Rok VIII.**

Widoki na przyszłość.

Wiedeń 2 stycznia.

(*G. S.*) Wittek spełnił swą powinność, Wittek może odejść każdej chwili, oto streszczenie w krótkich słowach chwilowego położenia. Ale co ma nastąpić dalej? Nie wiem, a nawet bardzo wątpię o tem, czy wielki „korenny“ doradca Chlumecky ma na to pytanie gotową odpowiedź w zanadrzu swego czerwonego fraka ekscelencyjnego.

Nie mniej przeto łamią sobie dzienniki i koła polityczne nad tem pytaniem głowę i każdy daje w swój sposób odpowiedź. Z zamętu i chaosu wychyla się głowa p. Körbera, mająca coś w sobie z Mefistofelesa i Homunculusa. On ma być wybrany do puszczenia łodzi ugodowej na rozbujałe fale wewnętrznej austrjackiej mizerji — czytać trzeba ostatni wyraz w właściwem, a nie w ogórkowem znaczeniu...

Kombinacja z Körberem jest bardzo prawdopodobna. Będzie on *spiritus movens* nowego gabinetu urzędniczego, jako minister spraw wewnętrznych bez lub z „przewodnictwem“ w radzie — szefów sekcyjnych. Będzie on w pełnem słowa znaczeniu następcą hr. Claryego, gdyż hasło opiewać będzie dalej: uruchomienie parlamentu, albo zrobienie parlamentu zdolnym do pracy.

Ponieważ zrobiono smutne doświadczenie, z czem przy powołaniu hr. Claryego wcale się nie liczono, że nietylko bez Niemców, lecz także i bez Czechów rządzić nie można, przeto trudno przypuścić nawet przy kołowaciźnie umysłów panującej w pewnych kołach, żeby w dzisiejszem położeniu tak sobie na chybił trafił zwołano Radę państwa i próbowano czy przy pomocy pp. Kathreina i Jaworskiego bez wszelkich zachodów nie uda się parlamentarnie przebiczować ukazy paragrafu 14-tego. Zatem trzeba sądzić, iż zwołanie parlamentu poprzedzi akcja ugodowa rządu, która, mówiąc w nawiasie, w danych stosunkach najmniejszej nie ma szansy powodzenia.

Prawdopodobnie znowu więc zbierze się czesko-niemiecka konferencja i rozejdzie się tak samo bez rezultatu jak pierwsza, zwołana swojego czasu przez p. Jaworskiego, wydając tak samo, jak tamta zresztą, pocieszający i wielce dodatni wynik, mianowicie, że Czesi i Niemcy siedzieli przecież przy jednym stole. Na tem się też i teraz skończy.

Kiedy jednak wielka ta akcja będzie podjęta, co ściśle się wiąże z powołaniem nowego urzędniczego „gabinetu“ do steru władzy, tego dotychczas nie wie jeszcze sam — p. Chlumecky. Rozstrzygnięcie ma zapaść dopiero za dni kilka. Jeśli przyjdzie do ponoworocznej sesji sejmowej, wówczas murzyn-Wittek odejdzie dopiero za kilka tygodni, jeśli zaś do tego nie przyjdzie, co prawdopodobniejsze, wówczas dni, a nawet godziny jego są policzone.

KRONIKA.

Z uniwersytetu. P. Adam Wacław Kasparek, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień dra praw, a zaś p. Wacław Sobieski, rodem ze Lwowa, stopień dra filozofji.

Rada wyznaniowa żydowska w Krakowie dokonała wyboru prezydjum na okres 4-letni. Prezesem wybrany został ponownie adwokat dr Leon Horowitz 22 głosami na 24 głosujących; I wiceprezesem wybrany Hirsch Landau, II. wiceprezesem Maksymilian Ehrenpreis.

Regulacja płac żandarmerji. Cesarz zatwierdził uregulowanie płac żandarmerji z dniem 1 stycznia b. r. Odtąd wachmistrze i komendanci okręgów żandarmskich, będą pobierali rocznie 1.400 koron, inni wachmistrze rocznie 1.300 koron, komendanci posterunków 1.100 koron, żandarmi 900 koron, wreszcie żandarmi odbywający służbę próbną 2 korony dziennie. Żonaci żandarmi pobierać będą kwaterunkowe, a mianowicie w Wiedniu 240 i 220 koron, w stacjach ponad 50.000 ludności 200 i 180 koron, w stacjach ponad 10.000 — 50.000 ludności 180 i 160 koron, w stacjach ponad 5 000 — 10.000 mieszkańców 160 i 140 koron, w stacjach z ludnością od 2.000 — 5000 140 i 120 koron, wreszcie w stacjach niżej 2.000 mieszkańców 120 i 100 koron rocznie.

Dyrekcja lasów i domen państwowych przy regulacji płac sług państwowych niesprawiedliwie się obeszła z podwładnymi sobie funkcjonarjuszami, w szczególności z leśniczymi. Dotychczas kategoria ta sług państwowych podzielona była w ten sposób, że jedna trzecia tychże znajdowała się w I klasie, jedna trzecia w II klasie i jedna trzecia w III kl. płac wraz z systemizowanymi poborami.

Przy przeprowadzeniu jednak regulacji, dyrekcja domen i lasów tak się urządziła, że zaledwie jedną szóstą część leśniczych przydzieliła do I klasy, tyleż lub nie wiele więcej do II klasy, resztę zaś w czambuł do III klasy płac, przyjmując przytem niesłusznie dla wszystkich trzech kategoryj płac 20 proc. dodatku aktywalnego.

Degradacja ta z I. do II., lub z II. do III kl., jest aktem wielkiej, dokonanej na leśniczych, samowoli, tembardziej, że i w samej degradacji dyrekcja lasów nie starała się zachować choćby pozoru słuszności, jak to wynika z następujących przykładów.

Leśniczy N. N. służy od r. 1873, tj. przez 26 lat i był przed regulacją w I. klasie już od lat kilku. Drugi leśniczy od r. 1886, tj. ma 14 lat stałej służby państwowej, a więc o połowę mniej niż pierwszy i był przed regulacyą w II. kl. płac i to od niedawna. Nagle po regulacji znaleźli się obydwaj w II. klasie płac, to znaczy, że jednemu młodszemu stosunkowo znacznie podwyższają płacę, starszego zaś, (zapewne w nagrodę jego zasług) degradują. Analogicznie, a może jeszcze jaskrawiej przedstawia się sprawa z II. i III. klasą.

Aczkolwiek znany jest powszechnie, panujący w Austrji system oszczędnościowy, to jednak trudno przypuścić, by w tak rażący sposób chciano go z krzywdą leśniczych i wogóle sług państwowych przeprowadzać, o ile, że po regulacji płac urzędników nikt przecież nie słyszał, by któremu z tychże w ten sposób płacę podwyższono, że go „posunięto“ z IX. do X., lub z X. do XI. kl. rangi.

Ogłoszenie konkursu. Na mocy rozporządzenia ministerstwa oświaty z dnia 8-go listopada 1899 roku l. 28415, ogłasza dyrekcja państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie konkurs na posadę rzeczywistego nauczyciela konstrukcji maszyn i encyklopedji maszyn. Z posadą tą, obsadzić się mającą od 1-go kwietnia 1900 r., łączy się płaca 2.800 k. rocznie, dodatek aktywalny 600 k. rocznie, jako też prawo uzyskania z czasem 5 kwinkweniów: pierwsze dwa po 400 k., dalsze 3 po 600 k. rocznie.

Podania, wystosowane do ministerstwa wyznań i oświecenia, przesłać należy na ręce dyrekcji i zaopatrzyć w curiculum vitae, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Termin konkursu upływa z dniem 25 stycznia 1900 r.

W Warszawie ceny węgla dosięgły 2 rubli za korzec. Były podobno dni przed świętami, że literalnie 10 korcy węgla w Warszawie nie można było za żadną cenę dostać. Drożyzna węgla wytworzona została sztucznie przez syndykat, na którego czele stoi żyd Wertheim

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIII i XIV stulecia

3) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

— *Dat di de dütscher*! — zaklął starzec, nie mogąc sobie z psami poradzić.

— Co on mruczy? — spytał młody Piotra Wulfarda.

— Klnie panie — odparł zapytany. — Niech ich djabeł porwie!

— Właściwie „dütscher“ znaczy Niemiec — wtrącił Jan Wulfard.

— Oni te dwa znaczenia mają tu za jedno! — objaśnił Piotr.

Graf uśmiechnął się z zadowoleniem, podobał mu się ten szczery wylew słowiańskich uczuć i drobne pieniądze posypały się z jego ręki do czapki zgarbionego starca-pastucha.

Plan najazdu na Rostock był dawno obmyślany. Miał on nie mieć cech wrogiego wtargnięcia. To nie obcy zdobywca miał wjechać do miasta i zawładnąć zamkiem, to pan grodu po długiej niebytności wracał do domu i napowrót obejmował rządy.

Niebawem ukazała się góra stożkowa, a na niej stare mury zamku. Górę półkolem otaczała malowniczo Warnawa, po której obu stronach sypały się liczne ulice i domy mieszczańskie.

Młodemu na ten widok ścisnęło się serce. Jego gród rodowy, gniazdo, gdzie tyle dziesiątków lat rządzili dziadowie, jego słowiańska „dzielnica“!

Wjechali w dolną część miasta. Musieli teraz posuwać się stępa, bo ruch tu był duży, a uliczki wąskie. Prócz bydła, które tłumnie wracając do obór, grodziło drogę, roiła się tam moc biednych przechodniów, kupców, rzemieślników, handlarzy i ucho młodego grafa z lubością chwytało wśród tego ścisku i zgiełku nędzy dobrze mu znane wendskie okrzyki.

Wreszcie dotarli do rzeki, na której leżał most drewniany na swajach. Na moście ruch był przeważnie niemiecki. Łodzie smolne, na których wspierał się most, oczywiście nadgniłe, zagłębiały się znacznie w wodę, wobec czego most cały giął się i trzeszczał, grożąc przejezdnym, że się może lada chwila załamać.

— Trzeba będzie most ten kazać naprawić — zauważył młody rycerz, wchodząc już mimowoli w prawa udzielnego pana.

Piotr Wulfard spojrzał na starszego brata i uśmiechnął się nieznacznie.

Ale Jan Wulfard nie widział ani tego wzroku, ani uśmiechu. Wzruszony do głębi, spływał okiem z murów zamku na jadącego do nich przyszłego dziedzica i pozostały mu w pamięci dawne dzieje, kiedy dziad młodego grafa umarł na tym zamku, kiedy wdowa po nim, niepewna życia swego dziecięcia w powiciu, musiała z Rostocka uciekać i kiedy on jej, jako młodziutki giermek, towarzyszył. Od tego czasu upłynęło przeszło pół wieku i oto on po raz pierwszy do tych murów powraca i duża okrągła łza zadrgała mu na rzęsach, spadła i utonęła w włosach gęstej brody.

Już było ciemnawo. Na zachodzie słońce zaszło i tylko łuna jaskrawa znaczyła miejsce, gdzie znikło; na wschodzie zaś cienie nocy prowadził księżyc w pełni z pocztem gwiazd wkoło, gdy młody graf wraz z gromadą swoich rycerzy zaczął stromą drogą piąć się ku zamkowi.

Na najwyższej baszcie nad bramą powiewała miejska chorągiew: Swieboda, Gryf srebrny na czerwonem polu.

Herb ten był także herbem młodzieńca; odziedziczył go wraz z prawami do tego miasta po przodkach swoich, którzy na wieczną pamiątkę uszlachetnili gród ten godłem własnego szlachectwa.

Kazał młody graf, jako pan prawowity, giermkowi swemu wywiesić nad sobą taką samą chorągiew.

Na drodze do zamku minęło go kilku rycerzy na koniach. Każdy pilnie badał oblicza nadjeżdżających. ale, zobaczywszy Gryfa na chorągwi, wnioskował, że to musi być ktoś znaczny z Meklemburskiej rodziny, panującej w Wismarze, który odwiedza zamek; składał więc ukłon rycerski i jechał dalej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czytelnia kolejowa urządza dnia 6 go stycznia b. r. o godzinie 2 giej po południu w lokalu własnym dla członków wspólny „opłatek“; wieczorem po skończonej uroczystości opłatka zabawa tańcująca.

Kazanie ks. Wacława z Sulgostowa, Kapucyna. Dla licznych wielbicieli prac literackich niezmordowanego autora wielu dzieł historycznych, a w ostatnich czasach wydającego nader cenne monografje o cudownych w Polsce obrazach Najśw. Matki Bożej, powszechnie znanego i wysoko cenionego ks. Wacława, Kapucyna Sybiraka, miłą będzie wiadomość o pojawieniu się na półkach księgarskich kazania, jakie wygłosił ks. Wacław dnia 27 sierpnia 1899 r. w czasie konsekracji kościoła OO. Karmelitów bosych w Wadowicach. Kazanie to jest dedykowane księciu biskupowi krakowskiemu, a piękną ozdobą tej książki jest „Słowo wstępne“ zasłużonego definitora Karmelitów bosych, znanego wielkiego patrjoty W. O. Rafała Kalinowskiego.

Okradziony tenor. Przed kilku dniami przybył do Lwowa p. Aleksander Myszuga. Zaledwie rozgościł się w domu, zauważył brak kuferka, w którym znajdowała się garderoba teatralna. Jakiś rzezimieszek, spodziewając się grubszego połowu — zabrał kufer, srodze się jednak zawiódł, wewnątrz bowiem znajdowały się rzeczy, które, jeżeli miały większą wartość — to tylko dla właściciela. P. Myszuga był niepocieszony, rzeczy uważał za stracone.

Tymczasem wczoraj służący seminarjum nauczycielskiego żeńskiego, wracając do domu przez Wały gubernatorskie, spostrzegł na jednem z drzew ukryty pomiędzy konarami kufer. Dał znać o tem policji i okazało się, że wewnątrz kufra znajdują się rozmaite części teatralnej garderoby.

P. Myszuga nie może narzekać na brak szczęścia, zawartość bowiem była prawie nietknięta. Złodziej zawiedziony w nadziei, ukrył kufer na drzewie, myśląc zapewne skorzystać w przyszłości z łupu.

Tymczasem szczęście p. Myszugi pobiło przezorność złodzieja.

Karol Millöcker, zmarły w niedzielę zrana w Baden pod Wiedniem kompozytor „Palestranta“ i „Gasparone“, był synem kowala i miał sam zostać kowalem. Później został flecistą, a już mając 22 lata, był kapelmistrzem w teatrze miejskim w Gracu. — Pierwsza jego operetka „Nieżywy gość“, wystawiona w r. 1865 w Gracu podczas gwałtownej zawiei śnieżnej, przyniosła dyrekcji teatru w Gracu zaledwie 30 złr. W Gracu ożenił się Millöcker z koleżanką z teatru Klingówną i przeniósł się do Budapesztu, a potem do Wiednia. Był w teatrze „An der Wien“ kapelmistrzem, ale go dymisjonowano z powodu braku zdolności!! Później jednak powołano go znowu do tego teatru, gdzie święcił największe swoje tryumfy. Pewnego wieczora „Palestrant“ był równocześnie przedstawiony w stu teatrach Europy. Nakładca zapłacił Millöckerowi za „Palestranta“ ogółem 1800 złr. Niedawno temu Millöcker ożenił się powtórnie. Mieszkał we własnej willi w Baden. Pierwszy atak apoplektyczny miał Millöcker jeszcze w roku 1892.

Tragiczna śmierć. W Berlinie zmarła tragiczną śmiercią żona artysty teatru nadwornego Hartmana. Poparzywszy się w wannie ukropem, zmarła niebawem w strasznych męczarniach. W sprawie tej policja charlotenburska rozwinęła energiczne śledztwo. Pani Hartman od dłuższego już czasu cierpiała na silny rozstrój nerwowy, potęgowany jeszcze używaniem środków podniecających. Zmarła wyrażała się często do znajomych, iż prawdopodobnie nie skończy śmiercią naturalną. Podług zwyczaju i tym razem przygotowywała sobie kąpiel sama. Wannę zastano po brzegi wypełnioną ukropem. Czy jest to wypadek, samobójstwo, lub zbrodnia — dotychczas nie wykryto.

Fundacja Verdi'ego. Wiadomem jest, że twórca „Aidy“ założył w Medjolanie „Dom spoczynku dla muzyków“. Obecnie powołał Verdi do rady zarządzającej swojej fundacji siedmiu mieszkańców Medjolanu, a między nimi kompozytora Arrigo Boito, pisarza senatora Negri i wydawcę Ricordi'ego. Aktem notarjalnym darował mistrz schronieniu owemu na własność wspaniały dom, który zbudował na placu Michała Anioła, a wezwawszy do siebie w pierwszym dniu Świąt Bożego Narodzenia członków rady, w dwugodzinnej przemowie wyłożył im zasady, według których fundacja ma być administrowana. Przedewszystkiem rada musi się starać o fundusz na utrzymanie schronienia i pensjonarzy. Verdi zamierza już odtąd wyrzec się wszystkich tantjem z oper swoich na korzyść schronienia, a w razie potrzeby ofiarować jeszcze pewien kapitał.

Depesze wieczorne „Głosu Narodu“.

Aresztowania w Warszawie.

Lwów 3 stycznia *(Tel. pryw.)* Nadszedł tu następujący list z Warszawy: „Ukazuje się w Warszawie sporadycznie, tajnie wydawane pisemko p. t.: *Pochodnia.* Organ ten, pod parawanem patrjotyzmu i pod pokrywką socjalnych haseł, szczepi judofilstwo i w gruncie rzeczy jest rzecznikiem wyłącznie żydowskich interesów, rzucając kalumnje i potwarze na wszystko, co mu niewygodne, na ludzi najczystszych, najzacniejszych. Jest w tej *Pochodni* wydrukowana na literata p. Krzywickiego najohydniejsza potwarz, że p. Krzywicki jest szpiegiem.

Pan Krzywicki miał w Częstochowie dziadka, kochającego serdecznie wnuka. Potwarca wiedząc o tem, wysyła numer *Pochodni* z ową hańbiącą plotką... Staruszek przeczytał... padł i skonał! Zawiadomiony o śmierci nagłej dziada, p. Krzywicki jedzie na pogrzeb z p. Niemojowskim, poetą. Można sobie wyobrazić boleść p. Krzywickiego, gdy przybywszy, dowiedział się o przyczynie niespodziewanego zgonu!

Złamany bolem, po oddaniu posługi z p. Niemojowskim, wraca i na dworcu zostaje aresztowany z towarzyszem. Numer *Pochodni* posłano równocześnie żandarmerji, która znając stan rzeczy, pragnie teraz skorzystać, czy od spotwarzonych jakich szczegółów nie wyciągnie!

Powinszowanie dla Eulenburga.

Wiedeń 3 stycznia. (*Tel. B. K.*). *Polit. Corresp.* donosi, że cesarz Franciszek Józef złożył ambasadorowi Eulenburgowi najserdeczniejsze powinszowanie z powodu nadania mu tytułu książęcego.

Powiększenie stanu armji.

Wiedeń 3 stycznia. *(Tel. pryw.)*. **Z Budapesztu nadchodzi tu wiadomość, że stan prezencyjny armji austro-węgierskiej ma być podwyższony. Oznaczałoby to olbrzymie nowe obciążenie budżetowe.**

Przestroga dla emigrantów.

Wiedeń 3 stycznia. *(Tel. pryw.)* Urzędownie już stwierdzono, że firma emigracyjna Nodariego w Udine, dopuściła się haniebnego oszustwa na 26 chłopskich emigrantach z Galicji.

Chłopi kupili u tej firmy bilety do Paranagua. W Santos dowiedzieli się, że bilety ważne są tylko do Santos. Nieszczęśliwi chłopi resztkami swego mienia musieli odbywać podróż w dalszym ciągu. Pokrzywdzeni zostali wogóle tem oszustwem na 1700 złr.

Cesarz Wilhelm w Paryżu.

Wiedeń 3 stycznia. (*Tel. pryw.*). *Według informacyj „Neues Wiener Tagblatt“, dwa niemieckie parostatki i dwa niemieckie krzyżowce otrzymały rozkaz przygotowania się na podróż do Hawru. Towarzyszyć one będą cesarzowi Wilhelmowi i świcie jego. Cesarz Wilhelm chce z Hawru pojechać koleją do Paryża. Wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia.*

Rozbój dziejowy.

Paryż 3 stycznia. (*Tel. pryw.*). Mimo zapewnień urzędowego *Reichsanzeigera*, utrzymuje się przekonanie, że informacje berlińskiego *Localanzeigera* o tajnym układzie Niemiec i Anglji, są zupełnie autentyczne. Według tego układu Niemcy pozostawiają Anglji wolność zaanektowania portugalskiej zatoki Delagoa, a w zamian za to otrzymać mają: 1) część wyspy Timor z grupy małych Sunda; holenderska wyspa Timor należy w $1/4$ do Portugalji i tę część chcą zająć Niemcy z 300.000 ludności; 2) portugalski kraj Goa na zachodniem wybrzeżu Indyj Wschodnich, z 446.000 mieszkańców; 3) portugalskie terytorjum Damao w angielsko-indyjskiej prowincji Gudżerat; 4) półwysep Macao, z 67.000 mieszkańców, własność portugalską, o 104 mile na południe-wschód od Kantonu, a 60 kilometrów na południe-zachód od Hongkong; 5) drobną wysepkę Din z 13.000 ludności, na południowem wybrzeżu półwyspu Kathiawar w angielsko-indyjskiej prowincji Bombay.

Cesja owych nabytków ma, według berlińskiego źródła, nastąpić w marcu 1900 r. Może być, że długi pobyt księcia Henryka na azjatyckim Wschodzie ze sprawą tą jest w związku.

Z wojny w Południ. Afryce.

Londyn 3 stycznia. (*Tel. pryw.*). Położenie Bullera daje powód do poważnych obaw. Trudności, jakie stoją przed nim, gdyby chciał przełamać linję nad Tugelą, pisze korespondent *Standarda*, wzmogły się niesłychanie. Na wyżynach naprzeciw jego frontu i wzdłuż rzeki Tugeli na przestrzeni 16-tu mil angielskich wznosi się cały szereg murowanych obwarowań. Wszystkie forty Boerów jeżą się od armat. Rzeka Tugela silnie wezbrała. W tych warunkach przyszła walka, która się tu rozegra, będzie najgorętszą, a zarazem najbardziej znaczącą z całej wojny. Podobno Boerowie ustawili angielskie baterje, zdobyte pod Springfield na wyżynach panujących na brodem rzeki Tugeli.

Boerowie zdobyli także wówczas 620 ładunków szrapnelowych, których zamierzają używać tylko do dział zdobytych na Anglikach. Buller ostrzeliwuje pozycje Boerów ciężkiemi działami marynarskiemi, atoli nie udało mu się dotychczas zmusić przeciwników do zdemaskowania ich bateryj.

Londyn 3 stycznia. (*Tel. pryw.*). Coraz wyraźniej punkt ciężkości wojny przenosi się do Natalu. Tam rozegrają się niezawodnie najważniejsze wypadki. Urząd wojenny ministerstwa podaje lakoniczną wiadomość z Ladysmith pod datą 31 grudnia, że febra i desynterja się szerzy. Pod datą 1 stycznia donoszą z Ladysmith oficjalnie o 13 wypadkach śmierci i 71 wypadkach zachorowania na febrę. Z tego można wnosić, że Ladysmith nie wytrzyma długo. Wprawdzie donoszą, że w ostatnich dniach spadłe deszcze poprawiły zdrowotne stosunki w mieście, atoli właśnie to doniesienie dowodzi, że stan zdrowia załogi jest zły.

Doniesienia biura Reutera z Frere, jakoby Ladysmith otrzymało od Bullera podarunki tytoniu i puddyngu dla drugiego pułku Devonshire, polegają na pomyłce, gdyż pułk ten w Ladysmith nie stoi. Walczył on pod wodzą jenerała Hildyarda pod Colenso. Jeden z natalskich karabinierów ofiarował wczoraj gotowość udania się do Ladysmith, jeżeli mu pozwolą wybrać sobie konia, jakiego zechce. Zezwolono mu i ma ten plan wykonać.

Boerowie niepokoją garnizon w Ladysmith we dnie i w nocy. Wczoraj bombardowali go przez cały dzień, a w nocy wypatrywali angielskie pozycje przy pomocy potężnych elektrycznych reflektorów. Około obozu Bullera przychodzi coraz częściej do utarczek z placówkami. Obie strony usiłują odkryć pozycje nieprzyjaciela i zabezpieczyć się na wszelkie ewentualności.

Londyn 3 stycznia. (*Tel. B. K.*). Z obozu pod Modder-River donoszą, że pułkownik Babington opuścił obóz na czele oddziału wywiadowczego. Los jego jest dotychczas nieznany.

Pułkownik Pilcher, który równocześnie i równolegle wyruszył z Babingtonem, odniósł zwycięstwo nad Boerami. Udało mu się wziąć 40 Boerów jako jeńców.

Londyn 3 stycznia. *(Tel. B. K.)* **Sytuacja pod Colesberg zmieniła się zupełnie. Boerowie odzyskali dawne swoje stanowiska i rozpoczęli bombardowanie Anglików. Depesze jenerała Frencha, który, jak się zdaje, wyparty został znowu z Colesberg, twierdzą, że bombardowanie jest bezładne. Boerowie otrzymali znaczne posiłki.**

Londyn 3 stycznia. (*Tel. pryw.*). Z góry można było przewidzieć, że zwycięstwo Anglików pod Colesberg było wypadkiem o czysto chwilowem znaczeniu. Dzienniki angielskie przeczuwały to odrazu, bo mówiły o powodzeniu jenerała Frencha z nadzwyczajną skromnością. Korespondent *Daily Telegraph* przewidywał z góry, że odwrót Boerów jest umyślny i że wywołany był tylko szybkiem wzbieraniem rzeki Oranje.

Wogóle zdaje się rzeczą wątpliwą, czy jenerał French wistocie zajął Colesberg, choć przez chwilę. Dzienniki londyńskie zapowiadały, że jenerał French ma wjechać do Colesberg dopiero we wtorek. Owe działa, zdobyte na Boerach pod Colesberg, były angielskiemi działami, które poprzednio zdobyli Boerowie. Ponieważ były one Boerom nieużyteczne, więc porzucili je, uczyniwszy je przedtem niezdatnemi do walki.

Trzęsienie ziemi na Nowy Rok.

Tyflis 3 stycznia. (*Tel. pryw.*). Dnia 1 b. m. o godzinie 1 minut 50 po południu zauważono tu silne trzęsienie ziemi, trwające minutę i 4 sekundy. Towarzyszyły mu trzy uderzenia podziemne, z których drugie było silniejsze. Mury niektórych domów popękały, szczególnie tych, które znajdują się w pobliżu gorących źródeł siarczanych. O wiele lżejsze trzęsienie ziemi powtórzyło się o godzinie 4. Wypadku z ludźmi nie było. Podczas trzęsienia ziemi w I. gimnazjum męskiem odbywał się akt uroczysty. Wybuchł popłoch, przerwał go jednak gubernator Swieczyn, który polecił w dalszym ciągu chórowi uczniowskiemu wykonywać przerwane śpiewy, składające się na program muzyczny. Skończyło się na strachu obecnych.

Batum 3 stycznia. *(Tel. pryw.)*. Dnia 1 stycznia około godziny 1 minut 35 zauważono trzęsienie ziemi w Poti, Kutaisie, Aleksandropolu i Tyflisie. Wstrząśnienia trwały więcej, niż 10 sekund.

Bolesław Prus, znakomity powieściopisarz warszawski, poważnie zachorował. Bezpośredniego niebezpieczeństwa nie ma jednak bynajmniej.

Cesarz nadał lekarzowi kąpielowemu w Gleichenbergu drowi Stan. Bulikowskiemu, tytuł radcy cesarskiego.

Dyrektor policji dr Z. Korotkiewicz w święto Bożego Narodzenia zmuszony był poddać się lekkiej operacji chirurgicznej. Obecnie, jak się dowiadujemy, p. dyrektor Korotkiewicz jest już na drodze do zupełnego wyzdrowienia.

Zmiany w krakowskim sądzie. Jeden z dzienników lwowskich utrzymuje, że niebawem zajdą następujące zmiany: Prezes tutejszego sądu karnego dr Morelowski ma być w najbliższym czasie zamianowany radcą sądu wyższego. Prezydjum karne objąć ma po nim dotychczasowy szef prokuratorji krakowskiej Doliński, na którego miejsce przybędzie prawdopodobnie prokurator z Jasła Stawarski. Na odwrót do Jasła w miejsce Stawarskiego pójść ma radca prokuratorji krakowskiej Kazimierz Czyszczan. Jako przyszłego prezesa sądu w Jaśle wymieniają starszego radcę Giebułtowskiego.

Żydowskie rządy. Cały zarząd i dyrekcja targu bydła rogatego na Białym Prądniku znajduje się, jak to już podnosiliśmy, w rękach żydów. Po rezygnacji dyrektora Chrześcijanina, miejsce jego zajął żyd Mandel. Jaką działalność rozwijają zaraz na początku żydzi, dość przytoczyć fakt, że całą chrześcijańska służbę pomocniczą pod zagrożeniem utraty miejsca, w sam dzień uroczystego święta Bożego Narodzenia zmuszono do wyładowywania żydowskiego towaru.

Tak postępują żydzi ze służbą chrześcijańską. Podczas kiedy w sądny dzień żydowski żaden żyd, urzędnik, czy to restaurator, nie pojawił się na targowisku, ci sami żydzi bezczeszczą katolickie święto uroczyste i zadają gwałt katolickiej służbie, zmuszając ją łamać największe święto chrześcijańskie.

Uczciwy znalazca. W tutejszej dyrekcji policji złożył Jędrzej Wójtowicz woreczek z kwotą 47 rubli w złocie, znaleziony jeszcze w listopadzie r. z.

Lwica plantacyjna. Jeden z agentów policyjnych, spotkawszy wczoraj przy ulicy Lubicz znaną dobrze szupaśnicę Filipinę Gębkę, „zadeklarował ją pod telegraf“, ale Filipinka nie lubi chodzić piechotą w towarzystwie policjanta, więc grzecznie musiano ją posadzić do zamkniętego fijakra. W drodze jednak panna Gębka, choć trzeźwa, tak dokumentnie rozmawiała z policjantem, że szyba, wartości dwóch koron, poszła w kawały, barwiąc poduszki krwią nerwowej damy. Pod telegrafem zaś energicznie rozpuściła kołowrotek, czyniąc wyrzuty policjantowi za to, że ją śmiał aresztować, ją, która już 8 lat jest szupaśnicą, choć liczy dopiero lat dwadzieścia parę. Dopuściła się przytem obrazy straży policyjnej i przekroczeń innych paragrafów. Idąc wreszcie do kaźni, zastrzegła sobie wybicie tam wszystkich szyb, wołając do przedstawicieli c. k. Dyrekcji policji: „Kiedy karnawał, to karnawał!“

Nowy proces *Monitora*. Dnia 10 b. m. odbędzie się rozprawa apelacyjna p. Breitera w sprawie obrazy czci, popełnionej na osobie prokuratora Adolfa Czerwińskiego. Uczuł się on obrażonym w poruszonej litografowanym memorjałem sprawie rzekomego fałszerstwa testamentu Janiszewskich. Wyrokiem sądu powiatowego został p. Breiter skazany na 14 dni aresztu, od czego apelował.

Rzadkie zjawisko zauważono na górze Liechtenstein pod Wiedniem. Śnieg padał gęstymi płatami szczególniejszego koloru, jakby nakrapiany czarnymi punkcikami; zdaleka wyglądało to, jakby ktoś na całun śniegowy rozsypał czarny mak. Po chwili czarne te punkciki ożyły i zaczęły skakać. Jeden z turystów wziął garść tego „skaczącego“ czarnego śniegu do chustki i przyniósł go do profesora Gannersdorfera w Józefinum w Moedlingu.

Ten skonstatował, iż są to „pchły lodowcowe“ *(Gletscherflöhe)*. Robak ten (*Desoria glacialis nic*) odkryty przez Dosora, należy do rodzaju skaczących pcheł i żyje pod kamieniami w górach aż do wysokości 3000 metrów. Jest czarny i daleko mniejszy, niż zwyczajna pchła, ale niewinny, t. j. nie kąsa. Znajduje się na grupie gór Montblanc, na Monte Rosa i niższym Aarhornie w wielkich masach.

Prof. Gannersdorfer objaśnia to z całą stanowczością tem, że pchły te zaniesione zostały na Liechtenstein przez zamieć śnieżną, jaka szalała na Montblanc.

Depesze poranne „Głosu Narodu“.

Sytuacja w Wiedniu.

Wiedeń 4 stycznia (*Tel. B. Kor.*). Arcyksiążę Otto przyjmował wczoraj na audjencjach kierowników ministerstw: rolnictwa, skarbu, oświaty i sprawiedliwości pp. Blumfelda, Jorkascha, Bernda i Schrotta.

Wiedeń 4 stycznia. (*Tel. B. K.*). Prezes ministrów węgierskich Koloman Szell i minister honwedów Fejervary przybyli w środę wieczorem do Wiednia.

Powiększenie stanu armji.

Wiedeń 4 stycznia. (*Tel. B. K*). *Neues Wiener Tagblatt* zaprzecza doniesieniom pewnego węgierskiego dziennika o rzekomem podwyższeniu kontyngensu rekrutów i stanu prezencyjnego armji. Informacje te, według *N. W. Tagblatt*, nie odpowiadają istniejącemu stanowi rzeczy. *N. W. Tagblatt* przyznaje, że myśl czegoś podobnego wentylowana była w kołach fachowych, niemniej jednak doniesienie w tej formie, w jakiej je podał węgierski dziennik, musi być uważane za bardziej niż przedwczesne.

Madziaryzacyjna polityka Węgier.

Budapeszt 4 stycznia. (*Tel. B. K.*). Komisja finansowa Sejmu węgierskiego obradowała nad budżetem wyznań i oświaty. Minister oświaty Wlassics oświadczył, że uważałby to za wielki błąd, gdyby w szkołach węgierskich nie uczono obcych języków. Minister oświadczył jednak, że węgierska polityka narodowościowa w duchu węgierskim opiera się ściśle na postanowieniach ustaw. To też węgierski rząd zobowiązuje się energicznie tłumić wszystkie separatystyczne narodowe, niebezpieczne dla państwa tendencje, gdziekolwiekby się one w Królestwie węgierskiem pojawiły.

Podejrzani o zadżumienie.

Tryest 4 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Ludzie ze statku „Berenice“ po trzydziesto-czterodniowej kwarantannie, zostali obecnie uznani za zdrowych; pozwolono im już poruszać się swobodnie.

Trzęsienie ziemi w Nowym Roku.

Petersburg 4 stycznia. (*Tel. B. K.*). Trzęsienie ziemi w Tyflisie było tak gwałtowne, że w 10 wioskach, w okolicach Tyflisu, połowa domostw jest zniszczona zupełnie. Sześciuset ludzi straciło wśród tej katastrofy życie.

Proces Maffji.

Rzym 4 stycznia. (*Tel. pryw.*) Wielkie wrażenie sprawia doniesienie medjolańskiego dziennika *Temps*, według którego minister wojny Mirri w roku 1894 w pewnym politycznym procesie prosił prokuratora Venturiniego, aby wypuścił pewnego winowajcę z politycznych powodów. Rewelacja ta jest odpowiedzią na oskarżenie jenerała Mirri, że Venturini w obecnym procesie Mafji nie oskarżył z politycznych powodów pewnego oczywistego winowajcy.

Proces spiskowców w Paryżu.

Paryż 4 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Trybunał stanu uznał Guerina winnym udziału w spisku i znieważenia policji, przyznał mu jednak łagodzące okoliczności. Następne posiedzenie senatu, jako trybunału stanu, odbywa się dziś we czwartek.

Paryż 4 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Ajencja Hawasa donosi, że senat, jako trybunał stanu, *uznał po tajnej naradzie Derouléda 136 głosami przeciwko 37 winnym: 200 głosami przeciw jednemu przyznano mu jednak okoliczności łagodzące.* Barillier i Dubuc zostali uwolnieni, Lursalu ces skazany został *in contumaciam*.

Statek „Bundesrath“ w niewoli Anglików.

Berlin 4 stycznia. (*Tel. pryw.*) Tutejsze koła urzędowe zachowują się z wielką rezerwą wobec faktu zajęcia niemieckiego parowca „Bundesrath“ przez wojenne statki angielskie, gdyż dotychczas brak wszelkich szczegółów o okolicznościach, które towarzyszyły temu zdarzeniu.

Jeśli Anglicy zajęli niemiecki okręt w samej zatoce Delagoa, to w takim razie złamali istniejące prawo, nawet w tym wypadku, gdyby „Bundesrath wiózł kontrabandę wojenną dla Boerów.

Tylko na pełnem morzu, to jest w odległości trzech mil od neutralnego pasu wód może nastąpić w pewnych przewidzianych wypadkach rewizja i zajęcie statku. Niezwerbowanych jeszcze żołnierzy niemieckich nie mogliby w tym wypadku uważać Anglicy za kontrabandę wojenną.

Zresztą należy się spodziewać, że Anglja dołoży wszelkich starań, aby, jeśli istotnie zaszedł fakt wspomniany, doprowadzić do jak najszybszego porozumienia, do czego zmusza ją obecnie krytyczne położenie.

Londyn 4 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). **Okazało się, że parowiec niemiecki „Bundesrath“ miał na pokładzie kilka niemieckich dział pięćdziesięciofuntowych bogaty materjał artyleryjski oraz 180 wyćwiczonych niemieckich artylerzystów. Cała ta ekspedycja zdążała do Transwaalu, aby się tam połączyć z Boerami.**

Berlin 4 stycznia. (*Tel. pryw.*). W tutejszych rządowych kołach wywarła jaknajprzykrzejsze wrażenie wiadomość **o zajęciu drugiego statku niemieckiego przez Anglików.**

Londyn 4 stycznia. (*Tel. pryw.*). W londyńskich poważnych kołach politycznych skarżą się na całe zajście ze statkiem "Bundesrath". Wyrażono nadto mniemanie, że dla Anglji byłoby to znacznie korzystniej, gdyby nawet, mając za sobą wszelkie prawo, była postąpiła inaczej. Utrzymują, że parowiec „Bundesrath“ wiózł 1700 siodeł, przeznaczonych dla armji Boerów.

Bitwa pod Colesberg.

Londyn 4 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Urząd wojenny otrzymał drogą telegraficzną z Captovn p. d. 1 b. m. sprawozdanie jen. Frencha o bitwie pod Colesbergiem, które Anglicy przesłali tamże przy pomocy heliografu. Jenerał French donosi co następuje: „Pozostawiwszy w Rensburgu połowę szkockiego pułku i oddział konnej artylerji, aby nieprzyjaciela zatrzymać na froncie, wyruszyłem w dniu 31 grudnia o godzinie 5 po południu z drugą, połową pułku piechoty, z pięcioma szwadronami kawalerji, z oddziałem 80 ludzi piechoty na koniach i 10 działami. Z Rensburga, zatrzymałem się po czterogodzinnym marszu pod Maidesfarm i obsadziłem w dniu 1 stycznia o godzinie wpół do 4 rano wzgórze, które od strony zachodniej panuje nad Colesbergiem.

„Nieprzyjacielskie forpoczty były zupełnie niespodzianie zaskoczone tym manewrem. O brzasku dnia rozpocząłem bombardowanie obozu prawego skrzydła stanowisk nieprzyjacielskich, który odpowiadał gwałtownym ogniem działowym, ostatecznie artylerję jego zmusiłem do milczenia. Z konnicą i artylerją zrobiłem wypad w stronę północną od Colesberga, w kierunku punktu, w którym rozgałęzia się linja kolejowa, gdzie silnym obozem rozłożyli się Boerowie, zajmując stanowiska w stronie południowo-wschodniej aż po miejsce krzyżowania się torów kolei żelaznej. Nasze stanowisko odcinało nieprzyjacielowi linję odwrotu przez nienaruszony most. Około 1000 Boerów z artylerją odciągnęło w kierunku Norvals-Pont. Straty nasze wynoszą trzech zabitych i kilku rannych“.

Londyn 4-go stycznia. (*Tel. B. K.*). Jenerał French telegrafował do Capstadt, że jeżeli otrzyma jeszcze nieznaczne posiłki, to będzie mógł bez trudności zająć Colesberg.

Tymczasem jednak z Rennsburg nadchodzi znowu nieszczęśliwa dla Anglików wiadomość.

Pociąg złożony z 26 wagonów, a wiozący żywność dla wojsk jen. Frencha, obozujących pod Colesberg, wykoleił się przypadkiem. Boerowie skorzystawszy z tego, rzucili się na pociąg i poczęli go plądrować. Oddział z wojsk jenerała Frencha przybył szybko, aby ratować pociąg. Wywiązał się gwałtowny ogień karabinowy. Wielu ludzi z miejscowej ludności, zajmującej się głównie plądrowaniem, padło trupem. Straty po stronie angielskiej nie są znane.

Londyn 4 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Do *Times* telegrafują z Naauwport pod datą 2 stycznia co następuje: „Angielskie wojska ciągle jeszcze panują nad wzgórzem, zamykającem drogę do Colesberg i nad mostem na rzece. Ponieważ jenerał French zdołał na czas objąć prawe skrzydło nieprzyjaciela i ponieważ jego piechota została wzmocniona, przeto jest nadzieja, że uda mu się niebawem zająć Colesberg“. Z tekstu tej depeszy przebija się przeświadczenie, że wypadki z pod Colesberg przybierają jak najfatalniejszy dla Anglików obrót.

Naauwport 4-go stycznia. (*Tel. B. K.*) *Biuro Reutera* donosi: W dniu 2 stycznia na pagórkach dokoła Colesberg wrzała gwałtowna walka. Boerowie bronili każdego punktu, cofali się jednak ustawicznie. Angielskie wojska zajęły rozległe pozycje, górujące nad miastem od południa i od wschodu.

Do Czytelników „Głosu Narodu“!

Począwszy od 1 Stycznia 1900 r. wydawnictwo „Głosu Narodu“ zostało znacznie rozszerzone

bez żadnego podwyższenia prenumeraty.

„GŁOS NARODU“ jest wydawany od N. Roku **dwa razy dziennie.**

Numer poranny „Głosu Narodu“ wychodzi stale **o godzinie 8 rano.**

Numer popołudniowy „Głosu Narodu“ znajduje się już w rękach wszystkich abonentów miejskich **o godzinie 2 popołudniu.**

Temu ogromnemu powiększeniu rozmiarów dziennika i obfitości jego tekstu towarzyszyć będą

gruntowne ulepszenia

zarówno w dziale informacyjnym, jakoteż we wszystkich innych kierunkach redakcyjnych.

Nie szczędząc nakładów, ni pracy, będzie staraniem redakcji, postawić *Głos Narodu* na wyżynie wymagań nowożytnej techniki publicystycznej

jako pierwszorzędny dziennik kraju,

taki bowiem obowiązek nakłada na redakcję zwiększająca się z dniem każdym liczba czytelników i przyjaciół, oraz rosnąca w szerokich kołach ludności popularność *Głosu Narodu.*

Dotychczasowe rozmiary dziennika okazały się stanowczo za małe, aby temu obowiązkowi sprostać, to też, bez względu na trudności, zdecydowaliśmy się przystąpić do daleko idących ofiar, które stały się możliwe dzięki gorącemu poparciu, jakiego ze strony naszych abonentów doznajemy. Miło nam też, iż zapowiedź dwukrotnej dziennej edycji *Głosu Narodu*, mogliśmy złożyć przed rokiem 1900 naszym czytelnikom w gwiazdkowym upominku.

Nie myślimy występować z szumnemi zapowiedziami. Chcemy, aby praca nasza sama za siebie mówiła. Niewzruszony kierunek demokratyczny, chrześcijański i narodowy, któremu zostajemy wierni od chwili założenia naszego dziennika, poparty nieugiętą odwagą swego przekonania i najzupełniejszą, najdumniejszą niezawisłością, jest dla nas rękojmią, że ten serdeczny węzeł, zawiązany między redakcją dziennika a jego czytelnikami, z każdym dniem silniej będzie się zacieśniał.

W roku 1900 rozpoczęliśmy drukować na szpaltach *Głosu Narodu* wielką oryginalną powieść historyczną polską, umyślnie dla naszego dziennika napisaną, **ku uczczeniu jubileuszu Uniw. Jagiell.** przez *Bogdana Jaxę Ronikiera*, pod tytułem:

ALMA MATER.

Nadto w roku 1900 rozpoczniemy na szpaltach *Głosu Narodu* druk wielkiej, na pół historycznej trylogji powieściowej, obejmującej pod zbiorowym tytułem:

Wiek łez i krwi

całe nasze dzieje w wieku właśnie ubiegłym, od czasu Legjonów aż po chwilę dzisiejszą.

Każda część tej trylogji będzie nosiła tytuł, zaczerpnięty z pieśni narodowej. Pierwsza powieść p. t.: **„Jeszcze Polska nie zginęła“**, obejmować będzie epokę aż do rewolucji listopadowej. Druga powieść p. t.: **„Z dymem pożarów“**, kończyć się będzie obrazami styczniowego powstania. Trzecia, najzupełniej już współczesna, dotknie stosunków w Królestwie polskiem, oraz życia emigrantów polskich za Atlantykiem, a nosić będzie tytuł: **„Oj! nie traćwa nadziei!“**.

W wychodzących bezpłatnie przy *Głosie Narodu*, tygodniowych arkuszach, „BIBLJOTEKI POWIEŚCIOWYCH ARCYDZIEŁ EUROPEJSKICH“, drukować będziemy romans genjalnego amerykańskiego powieściopisarza ***Bret-Harta,*** osnuty na tle stosunków wśród pierwszych osadników Kalifornijskich pod tytułem:

„GABRYEL CONROY“.

Telegraficzną i telefoniczną służbę informacyjną, prócz naszych stałych korespondentów w Wiedniu i we Lwowie, objęło od dnia 1-go Stycznia 1900 r. c. k. telegraficzne i korespondencyjne Biuro w Wiedniu. Nadto zapewniliśmy sobie bezpośrednie informacje z kół parlamentarnych i sejmowych, oraz liczne oryginalne korespondencje z życia i wypadków bieżących w Paryżu, Berlinie, Rzymie, Londynie i Petersburgu. Szczególny nacisk położymy wreszcie na najdokładniejsze informowanie czytelników o wszystkich godnych uwagi faktach, obchodzących nasze społeczeństwo pod zaborem rosyjskim i pruskim — zwłaszcza zaś listy z Warszawy pojawiać się będą odtąd w regularnych odstępach czasu. Nawiązaliśmy nadto żywe stosunki z centrami ruchu politycznego i umysłowego w całej zachodniej Słowiańszczyźnie.

Redakcja.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.